

O wniosku analogicznym „między logiką a jurysprudencją”, czyli ani tu, ani tam



Franciszek Longchamps de Bériér

Ksiądz katolicki, profesor nauk prawnych, LL.M. (Georgetown University), kierownik Katedry Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa i Administracji UJ, wykłada na Uniwersytecie Warszawskim; członek Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Komitetu Nauk Prawnych PAN, Zespołu ekspertów ds. bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski; stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Uwagi wstępne

Długo oczekiwana, ukazała się książka Agnieszki Kacprzak *Tra logica e giurisprudenza. Argumentum a simili nei 'Topici' di Cicerone* (Między logiką a jurysprudencją. Argument z podobieństwa w *Topikach* Cycerona)¹. Zawiera analizę schematów argumentacji, które przedstawił rzymski mówca, polityk i filozof w króciutkiej pracy *Topica*, napisanej na życzenie przyjaciela, znanego prawnika Trebacjusza Testy. Arpinata prezentuje w niej m.in. trzy rodzaje argumentów z podobieństwa: *inductio*, *conlatio* oraz *exemplum* (top. 42–45). Rozprawa dzieli się na dwie części: pierwszą pt. „*Inductio*, *conlatio*, *exemplum* w myśli Cycerona – usiłowanie rekonstrukcji” (s. 19–237) i niemal dwukrotnie krótszą drugą pt. „Argument z podobieństwa jako argument prawniczy u Cycerona” (s. 239–360). Z punktu widzenia metodologicznego autorka deklaruje chęć żeglowania między „Scyllą anachronizmów”, wynikających z mechanicznego

zastosowania pojęć logiki nowoczesnej, a „Charybdą uproszczeń” polegającą na utożsamianiu pojęć logicznych Greków, Cycerona i prawników rzymskich (s. XI). Pewne zastrzeżenia musi jednak budzić określanie przedmiotu rozważań jako „logika”, zwłaszcza jeśli autorka przyznaje się do oceny rozważanych schematów rozumowania z punktu widzenia „logiki współczesnej” (np. s. 228, 235, 344–345 przyp. 42). Jasne, że argumenty z analogii należą do logiki w szerokim sensie. Wszelako z drugiej strony – jako typowy przykład rozumowań prawniczych zawodnych, gdyż jedynie prawdopodobnych – nie należą one z pewnością do logiki formalnej. Lepiej tedy mówić nie o logice *tout court*, lecz o teorii argumentacji lub co najwyżej – jak czyni to szeroko wykorzystywany przez autorkę Krzysztof Szymanek² – o logice nieformalnej.

Mimo deklarowanej chęci korzystania z dorobku logiki nieformalnej pominięto pracę

¹ Varsavia 2012, stron 378.

² K. Szymanek, *Argument z podobieństwa*, Katowice 2008, s. 14–17.

Jerzego Stelmacha i Bartosza Brożka³. Autorce zupełnie nieznany pozostał również obecny rozwój teorii argumentacji, zwłaszcza w jej wersji pragmaty-dialektycznej – jakże istotnej dla prawoznawstwa, sformułowanej przez tzw. szkołę amsterdamską Fransa H. van Eemeren i Roba Grootendorsta. Traktuje ona argumentację jako składnik dyskursu. Poza tym, ponieważ w centrum zainteresowania autorki stoi problem indukcji w jej zastosowaniu do zdobywania oraz kontroli wiedzy moralnej i prawnej, dziwi nieznajomość artykułu Tomasza Giaro⁴, gdzie problem indukcji w prawie rzymskim jest zasygnalizowany już w tytule.

Cycon a filozofia grecka

W pierwszej części rozprawy analizowane są trzy wspomniane postaci argumentów z podobieństwa. Ponieważ *inductio* przez samego Cyconera (*top.* 42) wiązana była z grecką *epagogé*, autorka obszernie opisuje losy tego pojęcia: poczynając od filozofii sokratejskiej (s. 43–97). Podobnie dzieje się z *conlatio*, uznana co prawda nie przez Cyconera, lecz przez Kwintyliana (*inst.* 5,11,23) za ekwiwalent greckiej *parabolé* (s. 103–151). Także w przypadku *exemplum*, gdzie jego związek następstwa ideowego z *paradeigma* wydaje się jeszcze bardziej problematyczny (s. 153–231). Pierwsza część jest więc głównie sprawozdawcza. Wygląda wręcz na dość banalną w swym centralnym zakresie, dotyczącym greckiej i hellenistycznej genezy poszczególnych postaci analogii, wielokrotnie już przedstawianej przez historyków filozofii. Idąc za artykułem Williama M. Dickiego z 1922 roku, autorka stwierdza rzecz znaną: indukcja starożytna – tak sokratejska, jak i arystotelesowska – różni się od nowożytnej indukcji empirycznej Francisca Bacona i Johna Stuarta Milla swym charakterem czysto racjonalnym. Myśliciel antyczny zaprzestaje zatem rozszerzania analizy na dalsze konkretne przypadki już w chwili odkrycia rządzącej nimi zasady (s. 42–43). Zaraz też autorka opiera się na twierdzeniu Jaakko Hintikka z 1992 roku, że indukcja arystotelesowska polegała jedynie na przejściu od ograniczonej generalizacji do generalizacji mniej

ograniczonej (s. 45–46), a mimo to uznawana była przez Arystotelesa za źródło wiedzy pewnej (s. 46–48). Zresztą wątek braku empirycznej podstawy indukcji starożytnej wciąga się w rozprawie przewija (s. 89–91, 97–102, 159–160, 233–235). Wszelako autorka nie wnosi wiele nowego do ustaleń poczynionych przez W. Dickiego czy prawie pół wieku temu przez Kurta von Fritza⁵. Mimo że Arpinata utożsamiał *epagogé* z *inductio*, żadne z tych pojęć nie oznaczało indukcji empirycznej⁶. Wystarczy wspomnieć, że *epagogé* znaczy tylko tyle, co „doprowadzenie” kogoś do twierdzenia ogólnego. *Inductio* zaś stosowana była – czego dowodzi traktat Cyconera *De inventione* – przede wszystkim w etyce. Za pomocą długich cytatów z greckich filozofów w recenzowanej książce przekazuje się czytelnikowi wiadomości podręcznikowe. Wystarczy sprawdzić, co o *epagogé* mówi Giovanni Reale⁷ w podręczniku opublikowanym we włoskim oryginale w 1975 roku. Mało odkrywcze zdają się również obszernie opisywane funkcje przykładów w mowach Cyconera. Mają się one sprowadzać do „stworzenia pozytywnego obrazu mówcy” (s. 210–217), do „stworzenia pozytywnego obrazu jego klienta” (s. 218–220) czy wreszcie do „stworzenia negatywnego obrazu przeciwnika” (s. 220–227). Pojęciem analogii posługiwali się w kulturze rzymskiej – czy to w oryginale greckim, czy w transliteracji łacińskiej – nie tylko gramatycy, lecz także przedstawiciele innych rzymskich dyscyplin intelektualnych (*artes*), tacy jak architekt Witruwiusz (3,1,1) i retor Kwintilian (1,6,3–4; 5,11,34). Czyżby autorka też nie wiedziała, że przeciwna metodologii empiryzmu i sceptycyzmu szkoła lekarzy zwanych „racjonalnymi” lub „analogistycznymi” znana była również starożytnej sztuce medycznej⁸?

Ius est ars boni et aequi. Często pytamy czy *ars* to tylko grecka *techné*? Brak zainteresowania autorki dla odpowiadającej greckim *technai* kategorii rzymskich *artes* odbija się fatalnie na wynikach rozprawy,

5 K. von Fritz, *Die epagogé bei Aristoteles*, München 1964.

6 T. Giaro, *Über methodologische Werkmittel der Romanistik*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte (Romanistische Abteilung)” 1988, nr 105, s. 237–238. Również ta praca nie jest autorce znana.

7 G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. II. „Platon i Arystoteles”, przeł. E.I. Zieliński, Lublin 2008, s. 544–545.

8 M. Herberger, *Dogmatik*, Frankfurt a. M. 1981, s. 99–100.

3 J. Stelmach, B. Brożek, *Methods of Legal Reasoning*, Dordrecht 2006.

4 T. Giaro, *Das romanistische Induktionsproblem*, „Rechtshistorisches Journal” 1991, nr 10, s. 369–395.

skupionej wyłącznie na filozofii. Tymczasem należało się przyrzeć zwłaszcza opartym na indukcji – i w jej ramach właśnie na analogii – dyscyplinom empirycznym. Zwało się je *artes coniecturales* lub *opinabiles* w przeciwieństwie do *artes contemplativae*, takich jak geometria czy astronomia. Zręby teorii *artes* stworzyli właśnie Ciceron i – niewiele późniejszy – encyklopedysta Korneliusz Celsus oraz filozof Seneka.

Część pierwsza recenzowanej książki zdaje się mniej interesująca dla historii prawa, gdyż sprowadza się w gruncie rzeczy do prześledzenia genezy cyce- rońskiej triady argumentów analogicznych. Wywo- dy podpierane długimi cytatami z tekstów greckich, głównie Platona i Arystotelesa, zmierzają ku sterylnym różnieniom i klasyfikacjom analogii. Widać zwa- szcza zależność od tego, czy przeniesieniu rozwiązania na nowy przypadek towarzyszy generalizacja w posta- ci sformułowania wspólnej dla obu filozofów zasady ogólnej. Tymczasem, co już w 1965 roku stwierdził Arthur Kaufmann⁹, prawnika interesuje nie rozgra- niczanie poszczególnych rodzajów analogii, lecz roz- graniczenie analogii dozwolonych od niedozwolonych lub – innymi słowy – przypadków stosowania analogii od przypadków stosowania argumentu z przeciwień- stwa (*a contrario*). Pomijając zresztą to, skąd wzięły Ciceron swą triadę argumentów analogicznych, do- brze wiadomo, że współcześni mu lub nieco późniejsi prawnicy rzymscy unikali zarówno owych trzech cy- cerońskich pojęć: *inductio*, *conlatio*, *exemplum* (może w pewnym zakresie poza ostatnim z nich), jak i ja- kichkolwiek innych pojęć metodologicznych. Nie da się wszelako z góry wykluczyć, że treść rozstrzygnięć prawniczych przekazanych przez Cicerona i wystę- pujących u prawników rzymskich była identyczna lub zbliżona. Tym ciekawsza mogłaby się okazać znacz- nie skromniejsza objętościowo część druga rozprawy, w której analiza dotyczy treści rozstrzygnięć praw- niczych, podanych przez Cicerona w *Topikach* jako przykłady argumentów z podobieństwa.

Ciceron a prawnicy rzymscy

Ciceron ilustruje *inductio* jako rozstrzygnięcie analogiczne do szeregu poprzednich (*top.* 42) wpro-

wadzeniem skargi dobrej wiary z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (*s.* 241–260). *Conlatio*, czyli porównanie dwóch podobnych przypadków, została przez Arpinatę zilustrowana (*top.* 43) wnio- skiem z niedopuszczalności skargi działowej na nie- stosowność w mieście *actio aquae pluviae arcendae* (*s.* 281–292). Jednak autorka poprzedza go przypad- kiem zaczerpniętym z innego dzieła Cicerona (*inv.* 2, 148–149). Dotyczy on uznania testamentu skazanego na śmierć matkobójcy za ważny przez analogię do te- stamentu szaleńca (*s.* 261–280). Dodatkowo analiza obejmuje wspomniane w *Topikach* (*top.* 15 – czyli we wcześniejszej partii tekstu Cyce- rońskiego) rozstrzygnięcie co do zapisu testamentowego użytkownika budynków, które się zawaliły lub okazały wadliwe. Podobnie w kwestii zapisu użytkownika niewolnika, który zmarł (*s.* 293–314). Natomiast *exemplum* ilustro- wane jest przez zastosowanie przykładów w słynnym procesie spadkowym *causa Curiana* (*s.* 315–354 – i tu- taj pochodząca z Polski literatura przedmiotu jest au- torce obca, że wspomnę – choć niechętnie – własną książkę¹⁰).

W książce trudno się zorientować, czy na pierw- szym planie stawia się w niej schematy argumentacyj- ne, czy treść osiągniętych za ich pomocą rozstrzygnięć prawnych. Sam Ciceron kieruje się w odniesieniu do schematu argumentacji z podobieństwa okolicznością, czy rozstrzygnięcie wywodzi się z całego szeregu roz- strzygniętych już wcześniej przypadków (*inductio*), czy z porównania przypadku do rozstrzygnięcia z in- nym uprzednio już rozstrzygniętym pojedynczym przypadkiem (*conlatio*), czy wreszcie uzasadnione jest ono rzeczywistymi lub fikcyjnymi przykładami (*exempla*). A przeciw założeniem drugiej części roz- prawy miała być weryfikacja, czy Arpinata w swych przykładach prawniczych opierał się na prawie obo- wiążującym i czy ówcześni prawnicy stosowali jego zalecenia w praktyce (*s.* 6–7).

Niestety, druga część rozprawy okazuje się opra- cowana gorzej niż pierwsza, zarówno pod względem treściowym, jak i czysto językowym. Weźmy rozstrzy-gnięcie pewnego przypadku analogicznie do szeregu już rozstrzygniętych przypadków podobnych (*top.* 42,

⁹ A. Kaufmann, *Analogie und Natur der Sache*, wyd. 2, Heidelberg 1982, s. 6.

¹⁰ F. Longchamps de Bérier, *Law of Succession. Roman Legal Frame- work and Comparative Law Perspective*, Warszawa 2011.

inductio): to rozstrzygnięcie Cyceron ilustruje utworzeniem skargi dobrej wiary z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia z tytułu powołaniem się na istniejący uprzednio obowiązek zachowania dobrej wiary, obciążający opiekuna, współnika, zleceniobiorcę i fiducjariusza. Autorka idzie za panującym w doktrynie poglądem, że Cyceron reprodukuje rozumowanie jurysprudencyjne, na którym oparł się pretor przy wprowadzeniu do edyktu skargi z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (s. 248), która miała od samego początku charakter skargi *in ius* (s. 260). W ramach argumentu polegającego nie na wyciąganiu wniosku indukcyjnego z całego szeregu uprzednich rozstrzygnięć, lecz na porównaniu tylko dwóch podobnych przypadków (*conlatio*), znanego prawnikom *common law* jako *reasoning from case to case*, autorka zgłasza zastrzeżenia do przykładu podanego przez Cycerona (top. 15). Opiera on mianowicie rozwiązanie przypadku budynku, którego użytkownik zapisano testamentowo, a który zawalił się lub tylko okazał się wadliwym, na porównaniu z przypadkiem niewolnika, który zmarł po obciążeniu go zapisem użytkowania (s. 293–314). Zdaniem Arpinaty obciążony zapisem dziedzic nie musi odbudowywać ani naprawiać niezdatnego do użytku budynku, ponieważ nie ma również obowiązku zastępować zmarłego niewolnika żywym odpowiednikiem. W książce pojawia się natomiast twierdzenie, że juryści rzymscy traktowali takie przypadki odmiennie, a więc jako zmianę przedmiotu użytkowania (s. 314). W związku z tym nie mogli z przykładów Cycerońskich wyciągnąć żadnej nauki (s. 357). Jednakże w przykładzie Arpinaty chodzi o zapis prawa użytkowania budynków, które się zawaliły albo okazały wadliwe. I w tym przypadku Cyceron rozstrzyga prawidłowo. Natomiast autorka wdaje się w zupełnie obce mu rozważania, czy zapisobierca może mimo wszystko windykować sam grunt, jak chce Pomponiusz w D. 30,22, w przeciwieństwie do Juliana i Ulpiana w D. 7,4,5,2. W końcu zostaje sformułowany słuszny, lecz mało odkrywczy wniosek, że w tekście Pomponiusza chodzi o zapis własności, a nie tylko prawa użytkowania gruntu (s. 297–302). Po tym zagadnieniu następują rozwlekłe i skomplikowane wywody, dotyczące kwestii oczywiście: zmiana przedmiotu użytkowania stanowi pojęcie odmienne i szersze od jego zniszczenia, w związku z czym za-

budowanie gruntu, którego użytkowanie zapisano w testamencie, powoduje wygaśnięcie użytkowania (Ulpian w D. 7,4,5,3). Zapis testamentowy prawa własności gruntu pozostałby w mocy (s. 302–306). Podobnie trzeba ocenić spekulacje na temat ewentualnego obowiązku dziedzica wydania zapisobiercy odbudowanego w międzyczasie domu (s. 307–314). Cyceron jednak nie zajmował się tym stanem faktycznym. Twierdził jedynie, że obciążony zapisem dziedzic nie ma obowiązku sam domu odbudowywać, ani – w razie jego zniszczenia – wydawać zapisobiercy ruin. Zgodziliby się z tym zapewne wszyscy rzymscy prawnicy klasyczni.

Całkiem nietrafna wydaje się przyjęta za pewnik interpretacja komentarza Paulusa *Ad Sabinum* w D. 8,2,20,2 (s. 309–311): ponieważ z budynku obciążonego prawem użytkowania „spływała woda”, rozebrano go, aby odbudować następnie w poprzedniej postaci. Ten zamiar dysponenta budynku uznaje jednak Paulus – zdaniem autorki – za wystarczający dla stwierdzenia, że została zachowana identyczność budynku nowego ze starym. Pozwala to uniknąć wygaśnięcia prawa użytkowania (s. 309). Przyjmując jednakże tę interpretację tekstu Paulusa, nie bardzo wiadomo, po co rozbierano budynek (by odbudować go następnie *tel quel?*), skoro – jak postuluje autorka – chciano zaradzić spływowi wody, uznanemu zapewne za wadliwy z punktu widzenia budowlanego. Problem w tym, że zarówno stan faktyczny, założony przez prawnika, jak i jego *thema probandi* są inne, niż suponowane w książce. Stary budynek, na którego rzecz istniała służebność okapu (*servitus stillicidii*), rozebrano bowiem z przyczyn niezwiązanych ze służebnością. Ponieważ jednak odbudowano go w identycznej postaci, służebność pozostała w mocy. Właściciel nowego budynku mógł domagać się przyjmowania okapu od obciążonej nieruchomości sąsiedniej. Rozbiórka i odbudowa budynku nie niweczą zatem służebności okapu, mimo że ze względu na zmianę przedmiotu niweczą one prawo użytkowania (Julian w D. 7,4,5,2–3; Ulpian w D. 7,4,10,1; D. 7,4,10,7). Motyw wygaśnięcia użytkowania, który autorka uznaje za motyw przewodni całego tekstu, wprowadzony zostaje dopiero w ostatnim zdaniu: poczynając od słów *et ideo*. Służy on jedynie porównaniu prawa służebności, które jest odporniejsze na zmiany tożsamości przedmiotu,

z wrażliwym na nie prawem użytkowania¹¹. Zarówno omówiony właśnie tekst Paulusa, jak i poprzednio cytowane źródła, analizowane były wielokrotnie w ramach sporu o filozoficzny czy jedynie prawno-techniczny charakter pojęcia identyczności w rzymskim prawie klasycznym. Spór ten toczy się wciąż jeszcze między dwoma gigantami romanistyki niemieckiej: Dieterem Nörrem¹² i Okko Behrendsem¹³. Publikacje ich wyprzedzają recenzowaną książkę o trzy lata, ale nie zostały przez autorkę zauważone.

Niejako mimochodem analizy przykładu (*exemplum*) w książce uznano za niekwestionowaną prawdę, że obowiązywanie normy nie zależy od liczby przypadków jej zastosowania. Skwitowano ją frazesem „jak wiadomo” (s. 229) i nie poparto żadnym cytatem źródeł czy literatury. Ta niekwestionowana prawda wygląda wszelako na modernizm, wychodzący z założeń tzw. pozytywizmu ustawowego. Prawo rzymskie oparte było przede wszystkim na zwyczajowym mechanizmie tworzenia norm, do którego należy prawo jurysprudencyjne. Zawsze wymagało ono pewnego okrzepnięcia. W takich porządkach prawnych częstotliwość zastosowań normy jest na bieżąco obserwowana przez prawników, którzy przyznają normie tym większą moc, im częściej jest ona stosowana¹⁴. Toteż nie jest metodologicznie uzasadnione ostre pojęciowe rozróżnianie przez autorkę przykładów typu normatywnego, jakimi są zwłaszcza prawne precedensy, i przykładów indukcyjnych, uzasadniających jedynie przewidywania natury empirycznej (s. 229, 359). Autorka podkreśla co prawda, że uzasadnianie obu typów wypowiedzi jest odmienne, ale twierdzi gołośownie, iż normy w starożytności rzymskiej chętnie uzasadniano przez odesłanie do autorytetu tych, którzy uznali je za słuszne (s. 229). Temat ten stał się wielce dyskusyjny od ukazania się w 1969

roku monografii Franza Horaka *Rationes decidendi*. W konkretnych wypowiedziach Krassusa, który występował jako retor w *causa Curiana*, autorka dopatruje się właśnie powołania przykładów „indukcyjnych”, a nie „precedensowych” (s. 359). Z nadmiernie długich i mało konkluzywnych wywodów o „przykładach Krassusa” (s. 316–326) trudno to jednak wywnioskować. W książce założono, że wyraźne rozróżnienie dogmatyczne między substytucją wulgarną a substytucją pupilarną skryształowało się dopiero dzięki Sabinusowi, a więc w połowie I wieku po Chr. (s. 322). Skoro tak, wszystkie wcześniejsze argumentacje prawnicze musiały mieć raczej charakter empiryczno-indukcyjny, choć każda ze stron procesowych w *causa Curiana* przypisywała im coś w rodzaju normatywnej wartości dodanej. Widać to wyraźnie w przekazanym przez Arpinatę poza *Topikami* argumentem Krassusa, że rozwiązanie to przecież „obowiązuje i zawsze obowiązywało” (*Brut.* 197).

Autorka wychodzi od wprowadzonego w Arystotelesowskiej *Retoryce* podziału przykładów na rzeczywiste i fikcyjne (s. 346). Zakłada przy tym – w ślad za K. Szymankiem – że przykład rzeczywisty został już autorytatywnie oceniony, podczas gdy ocena przykładu fikcyjnego jest jeszcze otwarta, w związku z czym pozostawia się ją zawsze adresatowi argumentu (s. 347). Idzie tu aż nazbyt wiernie za K. Szymankiem. Podkreśla również w ślad za nim, że niekiedy trudno obie kategorie przypadków rozgraniczyć (s. 347–348). Tymczasem należałoby raczej zapytać, czy w odniesieniu do prawa rzymskiego rozgraniczenie to ma jakikolwiek sens. W przeciwieństwie bowiem do retoryki, jurystom rzymskim jest zupełnie obojętne, czy roztrząsane przez nich przypadki są prawdziwe, czy fałszywe. Prawnicy operują już w czasach cycerońskich zasadniczo abstrakcyjnym przypadkiem-typem. Taki przypadek prawniczy nie jest oczywiście prawdziwy, lecz nie jest też fikcyjny, choćby dlatego, że występuje realnie w dyskursie jurysprudencyjnym. Autorka wspomina raz jeden o owych „casi-tipo” (s. 237), jednak bez wdawania się w ich bliższą analizę. Zaznacza tylko, że rzymska analogia kazuistyczna pomija moment generalizacji, przenosząc rozwiązanie bezpośrednio z przypadku już rozwiązanego na przypadek do rozwiązania. Miałoby to przyjmować postać bliżej nierozszyfrowanego

11 Zob. G. Grosso, *Le servitù prediali nel diritto romano*, Torino 1969, s. 134–135.

12 D. Nörr, *Exempla per se non valent*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte (Romanistische Abteilung)” 2009, nr 126, s. 1–54.

13 O. Behrends, *Das Schiff des Theseus und die skeptische Sprachtheorie*, „Index” 2009, nr 37, s. 422–452.

14 Zob. np. T. Giaro, *Diritto come prassi (w:) Studi Luigi Labruna*, t. IV, Napoli 2007, s. 2246–2247.

„transferu wyjaśnienia” („transfer della spiegazione” s. 235, 237). To dość tajemnicze pojęcie pojawia się w rozprawie tylko w cytowanym miejscu i nie wiadomo skąd. Można założyć, że od K. Szymanka – i rzeczywiście tak jest¹⁵. Czy więc i w innych przypadkach, gdy nie wiadomo, skąd coś w pracy pochodzi, należy tego szukać u K. Szymanka?

Praca Ulriki Babusiaux *Papinians Quaestiones*¹⁶ uświadamia, że istnieje spora literatura na temat dokonywanej przez prawników rzymskich destylacji przypadków rzeczywistych do postaci abstrakcyjnych zagadnień prawnych, przypominających wręcz normy kodeksowe. Ten proces abstrakcji utrudnia ściśle rozróżnienie między analogią i fikcją, z którym niepotrzebne zmagania obserwujemy w *Tra logica e giurispudenza* (np. s. 268). Zresztą właśnie Ciceron wyśmiewał w swym dialogu *O mówcy* owych jurystów z „przednaukowej” epoki połowy II wieku przed Chr., którzy – jak Katon czy Brutus – tak dalece nie potrafili abstrahować od konkretnego przypadku, że zamieszczała w swych dziełach imiona klientów. Zapewne dlatego – dodaje zgryźliwie Arpinata – „byśmy uważali, że przyczyna wątpliwości tkwi w ludziach, a nie w rzeczach” (*de orat.* 2,142).

Cyceroński przykład fikcyjny to mancypowanie rzeczy, której *mancipatio* jest prawnie niemożliwa (*top.* 45, *mancipio dari non potest*). W książce (s. 351–354) wbrew panującej doktrynie nie odnosi się go wszelako do mancypacji *res nec Mancipi*, lecz do rzeczy wyjętej z obrotu (*extra commercium*). Autorka jest dumna z tego pomysłu interpretacyjnego, podkreślając w tym zakresie swe pierwszeństwo (s. 340–341). Miałoby tu chodzić o rodzaj *reductio ad absurdum*, gdyż przeniesienie własności rzeczy wyjętej z obrotu musiało być uznane za nonsens (s. 359). Taki pomysł przeinterpretowuje tekst, którego wyrażenie *mancipio dari non potest* znaczy tyle tylko, że rzecz nie nadaje się do mancypacji, a więc jest to zapewne jednak *res nec Mancipi*, najpewniej grunt prowincjonalny. Właśnie w takim kontekście Frontinus (2,36¹⁷) używa podobnego wyrażenia *nec Mancipatio eorum legitima potest esse*.

15 K. Szymanek, *Argument z podobieństwa...*, s. 159–166.

16 U. Babusiaux, *Papinians Quaestiones*, München 2011, s. 209–210.

17 = C.G. Bruns, *Fontes iuris romani antiqui*, t. II, wyd. 7, Tübingen 1906, s. 86.

Teksty źródłowe

Autorka podkreśla wagę źródłowych tekstów pozaprawnych, zwanych literackimi, gdyż zastrzega – szkoda, że dopiero w ostatnim zdaniu rozprawy – iż zmierzala do poznania nie tyle prawa rzymskiego, czemu obiecuje poświęcić osobne studium, lecz „kontekstu intelektualnego” jurysprudencji rzymskiej (s. 360). Wbrew tej deklaracji autorka nie poświęca jednak żadnej uwagi recepcji arystotelizmu w Rzymie. Recepcja ta nie była jednak dogłębna, co wynika z nieznanego autorce wnikliwego studium Jonathana Barnes¹⁸. W zamian za to autorka przytacza greckie i łacińskie teksty pozaprawne w bardzo długich wyjątkach. Ten sposób cytowania miałby sens w pracy o charakterze egzegetycznym, gdzie brzmienie źródeł jest dokładnie analizowane. Nie znajduje on wszelako uzasadnienia w stylu rozprawy, w której po przytoczeniu tekstu starożytnego następują dywagacje zdecydowanie oderwane.

Tymczasem źródła zostają potraktowane na tyle pobieżnie, że nie podaje się nawet, z jakich wydań zaczerpnięto przydługie cytaty. Nie ma więc co oczekiwać sięgnięcia do tzw. aparatu krytycznego. Uderzająca jest natomiast niefrasobliwość, z jaką autorka zniekształca teksty łacińskie. Zaczniemy od początku. Już w drugim przytoczonym w rozprawie fragmencie z *Topików* zamiast *haerere* wydrukowano „parere”, a zamiast *iis* – „eis” (s. 4). Sporo błędów zawierają teksty na s. 9. Pierwszy tekst Cicerona *sed a libris te obscuritas reiecit* zmieniono na „sed obscuritas libri te reiecit”. W drugim cytacie zamiast *iis* wydrukowano „eis”. W trzecim z *repetita* zrobiono „reperita”, nie zaznaczając, że odnośny tekst znajduje się już w § 5, a nie – jak podaje autorka – w § 4. W tekście *top.* 44 na s. 16 zamiast „instituti” powinno być *instituisset*, a na s. 316 zamiast „obtinuisset” – *obtinuissent*. Od błędów roi się również tekst z *Kształcenia mówcy* Kwintyliana, cytowany na s. 104 (*inst.* 5,11,1): zamiast „quo” powinno być *quod*, a zamiast „est” – *et*. Słowo *parabolé* przytoczono w transkrypcji łacińskiej, mimo że autorka zawsze stosuje oryginał grecki. Nie wiedzieć czemu tekst łaciński, zaczerpnięty przez autorkę z traktatu *De finibus* Cicerona, kończy się znakiem zapytania (s. 128).

18 J. Barnes, *Roman Aristotle* (w:) J. Barnes i M. Griffin (eds.), *Philosophia Togata*, t. II, Oxford 1997, s. 1–69.

Stosowana interpunkcja pozostawia zresztą na ogół wiele do życzenia, a w niektórych tekstach źródłowych zupełnie zanika. W cytacie z tzw. mniejszych deklamacji pseudo-kwintylińskich pojawia się natomiast ni stąd, ni zowąd znak *crux critica* (s. 242 przyp. 3). W tekście ulpiańskiego komentarza *Ad Sabinum* (s. 308 przyp. 81) zamiast „debere quo” powinno być *deberi quod*. Przykłady można jeszcze długo mnożyć.

Część tekstu z Cycerońskiej mowy *Pro Caecina* 31 przedrukowano omyłkowo dwukrotnie (s. 201). Tekst określony jako *Pro Caelio* 30–31 to w rzeczywistości *Pro Caelio* 73–74 (s. 220). *Topica* 71 to w rzeczywistości *Topica* 72 (s. 3–4), zaś *Topica* 42 – to w rzeczywistości *Topica* 45 (s. 338–339). Odesłanie do trzeciej księgi Cycerońskiego *De divinatione* (s. 136) to chyba żart, gdyż traktat ten liczy tylko dwie księgi. Na ogół wrywki z większych całości źródłowych cytowane są w książce z wielką literą na początku, jak gdyby podany fragment właśnie tam się zaczynał. Najczęściej nie jest to prawda. Zaskakuje więc, że w niewielu wypadkach fakt opuszczenia początkowej partii tekstu zostaje zasygnalizowany za pomocą trzech kropek (s. 123, 136, 206–207, 226). Podobnie nie zaznacza się z reguły, że opuszczone zostały partie końcowe tekstu, choć nie zawsze (zaznaczono np. na s. 4 i 131).

Brakuje podstawowej jednolitości i konsekwencji w cytowaniu wykorzystanych źródeł. Dzieła głównego bohatera książki powoływane są w sposób nader urozmaicony. Zdarza się, że łaciński cytat traktatu *O obowiązkach* rozpoczęty jest małą literą, podczas gdy drugie słowo tytułu pisane literą wielką – i to błędnie, co daje w efekcie tak dziwne złożenie słów, jak *de Officis* (s. 346). Podobnie co do dzieła *O mówcy*, drugie słowo nie wiedzieć czemu pisane jest wielką literą, a zatem *de Oratore* (s. 317). Problemy sprawiło również *De inventione*, które pojawia się jako *De Inventione* (s. 14). Autorka nie może się zdecydować, czy określać Cycerońskie *Tusculanki* po włosku jako „Discussioni tusculane” (s. 146), czy „tuscolane” (s. 168–169 przyp. 23 i 24). Natomiast w razie podawania tego tytułu po łacinie pojawia się dziwna wersja *Tusculanae Disputationes*, w której wielką literą pisany jest również rzeczownik pospolity *disputationes* (s. 118 przyp. 19, s. 119, 122). Niejednolicie cytowane są też mowy Cycerona, których tytuł zaczyna się raz małą, raz wielką literą: *pro Balbo* (s. 178) i *pro Sestio* (s. 194 przyp. 77), ale też

Pro Balbo (s. 195) i *Pro Sestio* (s. 187). Pomijam drobne błędy redakcyjne, jak to, że słowo „Dio” na oznaczenie Boga pisane jest na tej samej stronie trzy razy wielką literą, raz małą (s. 113 i przyp. 15); nazwy szkół filozoficznych pisane są na ogół małą literą, choć raz „gli Stoici” pojawiają się wielką (s. 144).

Dokładność i konsekwencja cytowania nie spruwają się do pedanterii filologicznej. Arpinata napisał dwa dzieła na temat sztuki wymowy o bardzo podobnym tytule. Dłuższe ma tytuł *O mówcy* (*De oratore*), a krótsze *Mówca* (*Orator ad M. Brutum*). Pierwsze skracane jest na ogół jako *de orat.*, a drugie jako *orat.* Taki standard przyjmowany jest w Polsce za Kazimierzem Kumanieckim¹⁹, a w świecie za *Thesaurus Linguae Latinae*²⁰. Niestety, na tej samej stronie dzieło dłuższe cytowane jest raz jako *Orat.*, a drugi raz – w wynalezionej autorsko dziwnej manierze pisania pierwszego słowa tytułu małą literą, a drugiego wielką – jako *de Orat.* (s. 174 i przyp. 30). Jeszcze dwukrotnie dzieło dłuższe pojawia się pod skrótem *Orat.* (s. 317 przyp. 3, s. 327), a przecież skrót ten zarezerwowany jest dla dzieła krótszego. Jak teraz przywołać fragment z *Mówcy*?

Problemy nastęrczyło wyróżnienie w tekście książki tytułów dzieł. Czasem pojawiają się kursywą, stosowaną jednak niekonsekwentnie, czasem bez kursywy. Chodzi tu głównie o Cycerońskie *Topici* (s. 8, 23, 341) i Arystotelesowską *Retorica* (s. 133, 155), która na ostatniej z przytoczonych stron występuje w obu wariantach. Zarówno z kursywą, jak i bez niej cytuje się również tytuły dialogów Platonskich *Laches* i *Menon* (s. 27 i przyp. 13). Oczywiście wzmiankując bohatera dialogu, np. „Critone”, słowa tego – inaczej niż się to dzieje w książce (s. 34) – wyróżniać kursywą nie wolno. Pochodzący z epoki cycerońskiej anonimowy podręcznik sztuki wymowy, cytowany z reguły jako *Auctor ad Herennium*, powoływany jest niekiedy w rozprawie błędnie z podwójnym „r” jako *ad Herr.* (s. 266 przyp. 11, gdzie zresztą słowo „Auctor” jest raz kursywą, a raz nie; s. 293 przyp. 60). Cycerońskie *Filipiki* pisane są w spisie źródeł przez podwójne „l”

19 K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa 1977.

20 *Thesaurus Linguae Latinae. Index librorum scriptorum inscriptionum ex quibus exempla adferuntur*, Lipsiae 1904.

i pojedyncze „p”, a zatem jako „Phillipicae” (s. 363), podczas gdy poprawna pisownia – *Philippicae* – jest odwrotna. W jednym z przypisów występują w wersji włoskiej zarówno błędne „Filipiche”, jak i poprawne „Filippiche” (s. 221 przyp. 125). Podobnie na s. XIII w ostatniej linijce „Wstępu” zamiast „Repubblica” wydrukowano „Reppublica”. Niewiele sensu ma pisanie w tytule mowy Cycerońskiej w obronie Rabiriusza, oskarżonego o zdradę stanu (*Pro Rabirio perduellionis reo*), ostatniego ze słów wielką literą, tak jakby było to imię własne: „Pro Rabirio perduellionis Reo” (s. 363).

System cytowania antycznych źródeł literackich jest niejednorodny w książce również dlatego, że tzw. księgi Cycerońskiego dzieła *De finibus* wskazane są w tekście raz cyframi łacińskimi, a kiedy indziej arabskimi – i to nawet wtedy, gdy cytaty bezpośrednio ze sobą sąsiadują (s. 127, 136). Następny typ niejednorodności dotyczy podziału tekstów źródłowych na fragmenty i paragrafy. Powstaje zamieszanie, bo autorka stosuje z reguły uproszczony sposób cytowania, eliminujący jednostki pośrednie między księgą i paragrafem, ale niekiedy jednostki te również się pojawiają, np. „Tusc. 3,5,11” (s. 263) czy „Auct. ad Her. 1,13,23” (s. 264). Wprowadzane są też inne dziwne podziały trójstopniowe, np. „*De natura deorum* 3,65–3,79” (s. 130). Liwiusz cytowany jest zarówno według podziału dwustopniowego (s. 269, 273), jak i trójstopniowego (s. 242, 268). Taka niejednorodność skrótów nasuwa niestety podejrzenie o cytowanie z drugiej ręki. Nie lepiej radzi sobie autorka z uciążliwą powinnością jednolitego przywoływania starożytnych tekstów prawnych. Ten sam fragment znanego i często wykorzystywanego Gajusowego podręcznika *Instytucje*, przywoływany jest na tej samej stronie (s. 252) w tekście bez kropki (*Gai* 3,154a–b), a w przypisie z kropką (*Gai*. 3,154a), przy czym właśnie znacznie mniej popularna w świecie nauki wersja bez kropki wydaje się być preferowana (s. 249 przyp. 19, s. 256 przyp. 38). Niektóre skróty imion prawników są drukowane kursywą (np. *Pomp.* – s. 298 przyp. 70), a inne – pismem prostym (np. „Iav.” s. 319 przyp. 6). Wszystko to wskazuje jednak nie na problemy z korektą tekstu, lecz braki warsztatu naukowego na poziomie prac seminaryjnych i magisterskich. Trudno akceptować pracę, w której kodeks cywilny cytowany jest na jednej stronie jako k.c., K.c., k.C. i K.C., na przemian również w wersji bez kropek kc, Kc, kC i KC.

Literatura przedmiotu

Spory nieporządek panuje nie tylko w źródłach, lecz i w literaturze przedmiotu. Do braków wytkniętych okazjonalnie, przy analizie treści rozprawy, należy dodać kolejne. W części pierwszej literatura nie jest kompletna, ale dobrana poprawnie. Dziwi wszelako nieobecność tak wnikliwego badacza nauki greckiej jak Geoffrey E.R. Lloyd, który już swą pierwszą pracę²¹ poświęcił rozmowaniu przez analogię. Natomiast w drugiej części literatura zdaje się powoływana przypadkowo. Cytuje się pewne opracowania, pomijając dzieła centralne w odniesieniu do źródeł Cycerońskich *Topik*: Giuliano Crifò, *Ex iure ducere exempla*²² oraz Maurizio D’Orta, *La giurisprudenza tra Repubblica e Principato*²³.

Autorka cytuje autorytety prawie zawsze samym nazwiskiem, jednak z wyjątkiem Kimberly A. Barber, którą z reguły poprzedza rodzajnikiem („la Barber” s. 184–186, 195; inaczej tamże); Catherine E.W. Steel, powoływanej jako „la Steel” (s. 211), podobnie jak Sarah Waterlaw (s. 76, 81) oraz Trudy Govier (s. 163). Błędne jest stawianie rodzajnika określonego przed inicjałem imienia, np. „il F. von Savigny” czy „il C. Manenti” (s. 333). Nie wiadomo, czemu pewni autorzy występują w przypisach i w spisie literatury z pełnym imieniem, a inni tylko z inicjałami, np. „Martha C. Nussbaum”, przy czym kolejna pozycja jest autorstwa „R. Perna” (s. 375). Gdyby chodziło tylko o kobiety, Piera Capone, która nią bez wątplenia jest, nie występowałaby jako „P. Capone” (s. 294). U niektórych nadto inicjały są umieszczone po nazwisku, np. „Wieling, H.J.” (s. 378), a u innych, jak „C. Manenti, C.” (s. 374), zarówno przed nazwiskiem, jak i po nim. Pominąć należałoby kwestie drobne, jak to, że monografia K. Szymanka (*Argument z podobieństwa*) została przytoczona bez przecinka między nazwiskiem autora a tytułem (s. 159), czy to, że gdy według przyp. 39 (s. 343) szukamy pełnego cytatu książki Michaela Moriarty’ego w przyp. 37 (s. 341), w rzeczywistości znaj-

21 G.E.R. Lloyd, *Polarity and Analogy: Two Types of Argumentation in Early Greek Thought*, Cambridge 1966.

22 G. Crifò, *Ex iure ducere exempla* (w:) *Studi Carlo Esposito*, t. II, Padova 1972, s. 1103–1124.

23 M. D’Orta, *La giurisprudenza tra Repubblica e Principato*, Napoli 1990.

duje się on w przyp. 38 (s. 342). Kuriozalny efekt osiągnięto w odniesieniu do holenderskiego małżeństwa Tellegenów, cytowanego (s. 377) w postaci mieszkanki kompanii handlowej: „Olga Tellegen-Couperus & E., J.W. Tellegen”. Jako pierwsze imię małżonka pojawia się zatem drugie imię małżonki. Zniekształcony został również tytuł tomu zawierającego ich artykuł: „New Perspectives...” redukują się do jednej tylko: „New Perspective...” (s. 201, 377). Podobny brak panowania, jak nad literaturą angielską i włoską, widać co do literatury niemieckiej. Zniekształcono np. miejsce wydania: „Insbruck” (s. 332 przyp. 20, s. 372) zamiast „Innsbruck”. Nazwisko Hermanna Bonitza, dziewnastowiecznego znawcy Platona i Arystotelesa, uproszczono w spisie literatury do „Boniz” (s. 367). Cytaty niemieckie są z reguły pozbawione tzw. umlautów. Jakby w trybie rekompensaty znany prawnik Rudolf Sohm występuje nieoczekiwanie jako „Söhn”. W tytule jego dzieła zamiast kropki winien być przecinek (s. 259 przyp. 41). Zabawnie zniekształcono tytuł drugiego tomu podręcznika Maxa Kasera: zamiast *Die nachklassischen Entwicklungen* wyszło „Die Nachklassischen Entwicklung” (s. 372), czyli „Rozwój nocno-klasyczny”. Uśmiech na twarzy powoduje zmiana w nazwisku znanego profesora, wydawcy pism wybranych romanisty Filippa Gallo. Jest nim włoski uczony Miglietta, zmieniony na „Maglietta” (s. 371), co znaczy „koszulka”. Zniekształcono też tytuł książki Emilia Bettiego, zacytowanej w spisie jako *Imputabilita dell'ina-dempimento...* (s. 369), a więc w zasadzie prawidłowo, pod warunkiem że na końcu pierwszego wyrazu stałby tzw. akcent słaby. W tekście przypisu (s. 254 przyp. 34) akcent ten się pojawia, za to zniekształcono tytuł przez dodanie rodzajnika określonego: „L'imputabilita...”. I jeszcze podano chronologicznie niemożliwą datę wydania „1950” – a chodzi o wykłady uniwersyteckie roku akademickiego 1957–1958.

Podobnie jak włoskie i niemieckie, nie należą do łatwych nazwiska holenderskie. Ucierpiał na tym autor monografii o teologii stoickiej Meijer, cytowany w spisie literatury jako „Mejier” (s. 374). Praca ta nie jest zresztą w książce cytowana, więc i w spisie „literatury podstawowej” (s. 367) być nie musi. Nawet nie powinna. Chyba też tylko dla ozdoby pojawia się w spisie literatury „M. Stemmler, «Auctoritas exempli»”

(s. 377): w rozprawie brak śladów korzystania z tej pracy. Oczywiście okoliczność, że spis zawiera wyłącznie literaturę podstawową, usprawiedliwia pominięcie w nim wielu pozycji wykorzystanych. W słusznie pominiętej pracy I. Cugusiego niedokładnie podano tytuł *Condizione impossibile...* zamiast *Condizioni impossibili...* i rok wydania „1905” zamiast 1906. W tym samym miejscu (s. 333 przyp. 21) w pracy uczonego I. La Lumii zupełnie pominięto tytuł „Le condizioni impossibili e turpi nel testamento romano”.

Szeroko w recenzowanej rozprawie wykorzystana została książka R.A. Kastera, która zawiera tekst, tłumaczenie i komentarz mowy Cycerońskiej *Pro Sestio*. Cytowana jest niepoprawnie zarówno w tekście rozprawy (s. 188), jak i w spisie literatury (s. 367) jako „Cicero's Speech ...” zamiast – jak w oryginale – *Cicero: Speech...* Podtytuł pracy M. Moriarty'ego *Theories of Virtue* został niefortunnie zniekształcony, przyjmując niemożliwą w języku angielskim postać „Theories if Virtue...”, i to zarówno w tekście (s. 342 przyp. 38), jak i w spisie literatury (s. 375). To jednak nic – w pierwszej części tytułu oryginału są *Disguised vices*, a nie *Disguised virtues*: wady więc, nie zaś cnoty! W tytule książki S. Waterflow, *Nature Change and Agency...*, powinien być przecinek po pierwszym słowie (s. 378), który zresztą występuje w tekście (s. 73 przyp. 81). Angielska wersja dzieła Arystotelesa nie może brzmieć „Constitution of Athens” (s. 113 przyp. 14), lecz ...*of Athens*.

Zatytułowany *Explanations in Ciceronis rhetoricam* komentarz Victorinusa do Cycerońskiego *De inventione* nie może figurować w sekcji „Komentarze i tłumaczenia tekstów starożytnych” (s. 367–368). Victorinus, żyjący mniej więcej między 300 a 363 rokiem po Chr., był bez wątplenia autorem starożytnym. Zwłaszcza że dużo późniejsi autorzy – tacy jak Amoniusz, Boecjusz i Stobeusz – figurują w indeksie starożytnych źródeł. Według reguł alfabetu łacińskiego praca A. Mantellego winna znajdować się w spisie przed, a nie po autorze U. Manthe (s. 374); natomiast J.S. Weitzenfeld między nazwiskami A. Watson i F. Wieacker, a nie między H.J. Wielingiem i J. Wissem (s. 378). Fryderyk Karol von Savigny winien figurować pod literą „S”, a nie „V” (s. 378), tym bardziej że inny Niemiec z predykatem szlacheckim, Kurt von Fritz, umieszczony jest pod „F” (s. 371).

Błędy językowe

Na osobne omówienie zasługuje język rozprawy, a wcale niełatwo było przez nią i z tego względu przebrnąć. Niestety, już w dedykacji książki rodzicom autorki pojawił się błąd: „a miei genitori” zamiast poprawnego *ai miei genitori*. O niewiedzy w zakresie zasad łączenia rodzajnika określonego z pewnymi kategoriami rzeczowników świadczą takie wyrażenia, jak „ai interlocutori” (s. 33 przyp. 19), „ai altri tipi” (s. 80), „dai stoici” (s. 343 przyp. 343) oraz „dei ascoltatori” (s. 348). Tę wiedzę zdobywa się w zupełnie początkowym okresie nauki języka włoskiego. Do tej samej kategorii należą konstrukcje typu „nei Apo.” (s. 50 przyp. 46–47). Tym niefortunnym skrótem, który równie dobrze może oznaczać *Armenian Philharmonic Orchestra*, określa się arystotelesowskie *Analytica posteriora*. Spotykamy zresztą również błąd odwrotny: „uno siffatto procedimento” (s. 262). Dalsze błędy ortograficzne to z jednej strony „e ex antecedentibus” (s. 11), a z drugiej strony „ed contenere” (s. 61). Również w języku włoskim autorka hołduje zatem podobnemu anarchizmowi językowemu, jak w łacinie. Pojęcie przeciwykładu występuje w trzech postaciach: *controesempio* (s. 89–90, 92, 162, 167), *contro-esempio* (s. 86) i w najmniej poprawnej postaci rozdzielonej: *contro esempio* (s. 59, 89 – a więc na tej samej stronie, na której występuje *controesempio*, s. 92). Równie błędnie rozdzieliła się przymiotnik „poarystotelesowski” w wyrażeniach „qualche elaborazione post aristotelica” oraz „la retorica post aristotelica” (s. 11, 15). Idźmy dalej: język włoski zna warianty ortograficznie równoważne. Utarło się na przykład, że przed słowem łacińskim *ius* można postawić rodzajnik określony zarówno w formie „il”, jak i „lo”. Należy się jednakowoż zdecydować na jeden wariant i konsekwentnie się go trzymać. Tymczasem w książce stosuje się – poza cytatami, których brzmieniem autorka byłaby związana – zarówno wersję „lo *ius*” (s. 185 przyp. 50, s. 249, 258, 259), jak i „il *ius*” (s. 248 przyp. 15, s. 255). Reszty błędów rodzajnikowych czytelnikowi niniejszego omówienia oszczędzam.

Czy korekta językowa wywiązała się ze swego zadania? Rozprawa pełna jest rażących w pracy naukowej kolokwializmów, jak zwłaszcza kilkanaście razy występujące słowa „appunto” czy też „pure” zamiast *anche*. Dalsze wyrażenia zbyt potoczne i nader często się po-

jawiające to „una sorta di”, „a seconda di”, „tant’è vero che”. Zastrzeżenia budzi również „dal momento che” w sensie kauzalnym (s. 175, 233, 259, 341), „di rado” (s. 118, 153, 218, 338), „un paio di volte” (s. 109, 266), „sta nel fatto che” (s. 111, 305), „per forza” (s. 5, 71, 273, 360), „il trucco” (s. 208, 230), „a Socrate non riesce” (s. 28), „Cicerone finisce la storia” (s. 341), „come si vede” (s. 208) oraz „per quanto mi risulta” (s. 241). Z drugiej strony autorka nadużywa należącego do stylu urzędowego rzeczownika „utilizzo” (s. 99, 242, 303, 306, 355), który robi nie pozbawione komizmu wrażenie w zwrocie „l’utilizzo della violenza” (s. 188) – w sensie niedozwolonego użycia przemocy.

Następną kategorię błędów można określić jako makaronizmy. W język łaciński zostają wplecione słowa włoskie. Daje to następujące efekty: „De invenzione” (s. 105 przyp. 2), „mandatum, fides, amicizia” (s. 252 przyp. 28, s. 375) i „ex comparazione” (s. 281). W wersji, jaką autorka nadała podtytułowi niemieckiej pracy Horsta Braunerta o Cycerońskiej mowie *Pro Balbo*, występuje ukute podobnie „eine Interpretazion”. To niespotykane słowo zdaje się mieć zarazem coś z łaciny i włoskiego, a może też hiszpańskiego (s. 369). Przy omawianiu mowy Cycerońskiej *Pro Caecina* klient Cycerona występuje w formie zitalianizowanej „Cecina”, podczas gdy jego przeciwnik nie jest określanym w paralelnej formie zitalianizowanej „Ebutio” – ani zresztą w łacińskiej *Aebutius* – lecz w makaronicznej formie „Ebutio” (s. 200–201). Podobnie klient Cycerona z mowy *Pro Caelio* pojawia się przeważnie w zitalianizowanej formie „Celio” (s. 218–219), choć zdarza się obok i mieszana forma łacińsko-włoska: „Caelio” (przyp. 120).

Błędów stylistycznych nie omawiam, choć nie wypada ich całkowicie pominąć. Należą do nich przede wszystkim redundancje. I tak w miejsce ciężkiej frazy „non è possibile da applicare” (s. 28) wystarczyłoby *è inapplicabile*; zamiast śmiesznego zwrotu „fallimento di adempiere” (s. 243) wystarczyłoby *inadempimento*. W wyrażeniach „diverso rispetto a” lub „alla” (s. 161, 344, 350) zamiast „rispetto a (alla)” wystarczyłoby słówko *da (dalla)*. Odchudzić wypadałoby frazę „non apparteneva alla proprietà del testatore” (s. 354). Poza tym zdecydowanie nadużywa się tzw. *articolo partitivo*, np. „fondato su delle generalizzazioni” (s. 27); „emozioni si riferiscono a degli oggetti esterni” (s. 31);

„esporre il propio corpo a dei danni” (s. 34); „esistono delle capacità che si basano sul governo” (s. 39: zdanie treściowo tajemnicze); „in base a degli esempi passati” (s. 96, 101); „per dei motivi che illustrerò” (s. 149); „portare a delle conclusioni generali” (s. 100, podobnie s. 234).

Błąd przeciwny do redundancji to wyrazy i frazy ewidentnie „zjedzone”. Z pewnością czegoś brakuje np. w piątym wierszu od dołu s. 31, w drugim wierszu od góry s. 37, w piątym wierszu od dołu s. 106, w drugim wierszu od dołu s. 228, w piątym wierszu od góry s. 271, w czwartym wierszu od góry przypisu s. 313 i w drugim wierszu od góry s. 337. Pojawiają się też problemy ze stosowaniem apostrofu. Wystarczy zacytować „brano del *Inv.* 1,51” (s. 105 przyp. 4); „nel *Inv.* 2,32” (s. 225 przyp. 129) czy wyrażenia takie, jak „al’interlocutore” (s. 350). Z drugiej strony między przymiżkami rodzajowym a rzeczownikiem pojawia się często błędna spacja, np. „un’ apposita via” (s. 207), „dell’ assemblea” (s. 215) czy „un’ autonomia” (s. 298).

Zasób słownikowy rozprawy jest swoisty. Dla wyrażenia idei pojęciowego odpowiednika łacińskiego terminów greckich używa się – rzeczownika „corrispettivo” (s. 106, 109, 235, 236, 293). Tymczasem rzeczownik ten kojarzy się raczej z wynagrodzeniem pieniężnym. Niewiele lepszy jest niestety użyty rzeczownikowo w tej funkcji – zamiast słowa *equivalente* albo zapożyczonego z francuskiego *pendant* – wyraz „corrispondente” (s. 153). Wielokrotnie mówi się o „istante” (s. 48, 92) lub „istante” (s. 59, 66, 83, 89, 90, 96, 160, 164, 235) w sensie „przypadku” lub „przykładu”, co stanowi kalkę angielskiego *instance*. Prawda, że autorka czerpie wiedzę o arystotelesowskiej indukcji głównie z literatury anglojęzycznej (s. 47 przyp. 39). Podobnie wzmianka o roku „57 b.C.” (s. 189 przyp. 62) zamiast *a.C.* (*avanti Cristo*), musiała przedostać się do tekstu włoskiego z pozycji anglojęzycznych.

Banalniejsze błędy językowe to „usare di contraporre” (s. 9, 209), gdyż po *usare* oczekujemy bezokolicznika; wyrażenie „storia del suo origine” (s. 9), bo rzeczownik *origine* jest żeński. W zwrotach „fondati su di un esempio” i „basati su di un caso” (s. 35, 37) należy skreślić słówko *di*. Zamiast „usare la regola... al caso in esame” (s. 41) należałoby napisać *nel caso*. Zamiast „fini illustratori” (s. 99) winno być *illustrativi*. Ludność miasta Camerinum to nie „Camertini” (s. 178), lecz

Camerti. Zamiast „in effetti di crollo” (s. 306) powinno być *per effetto del crollo*. Inaczej niż chce autorka, „terreni campani” (s. 290) to nie grunty „wiejskie”, lecz „kampańskie”. Nadto nie można określać zainteresowania naukowego jako „interessamento” (s. 14), ani ustanowić kogoś „all’erede” (s. 324) czy „giudicare... le formulazioni” (s. 325). Słowo *impugnazione* oznacza „podważenie”, ale tylko w sensie prawnym, a więc właściwie formalne „zaskarżenie”. Nie można zatem mówić wraz z autorką o „impugnazione della parabolé” (s. 114) w potocznym sensie „podważenia miarodajności przykładu”. Poza tym na s. 149 wiersz 1 od góry: słowo „parabolé” powinno występować w liczbie mnogiej, a więc przybrać postać *parabolai*.

Inne błędy

Niestety, nie tylko spis literatury sporządzono nie-dbałe. To samo dotyczy wykazu źródeł. Ani na s. 50, ani na s. 63 nie ma śladu Cycerońskich *Epistulae ad Brutum*, mimo że taka ich lokalizacja podana jest w spisie źródeł (s. 363). Natomiast cytowany w tekście rozprawy (s. 242 przyp. 1) *passus* z tychże listów do Brutusa w spisie źródeł zupełnie nie figuruje. Nie jest prawdą, że – jak podano w wykazie źródeł (s. 363) – na s. 176 tekstu rozprawy cytowany jest fragment traktatu Cycerońskiego *De oratore* 2,182. Wreszcie wbrew wykazowi źródeł (s. 366), w tekście rozprawy na s. 16 próżno szukać cytatu z *Kształcenia mówcy* Kwintyliana.

Nie wiadomo, czy do błędów rzeczowych, czy językowych zaliczyć obecność „empietà” (s. 36), czyli bezbożności, wśród cnót wymienionych w platońskim dialogu *Protagoras* (329d–330b). I to zaraz obok sprawiedliwości i umiarkowania. Równie dziwne jest wskazanie – rzekomo za tymże dialogiem (*Protagoras* 332b–c) – jako przeciwieństwa dobra („il bene”) nie pojęcia zła („il male”), lecz „il brutto” (s. 40), czyli brzydoty.

Nie brak też błędów chronologicznych. Nie można bowiem przedstawiać Pomponiusza, który zmarł najpóźniej za panowania Marka Aureliusza, jako prawnika z epoki Sewerów („giurista severiano” s. 329). Podobnie niedokładne jest przypisanie Sabinusa do epoki Augusta („giureconsulto augusteo” s. 302), gdyż prawnik ten działał głównie za Tyberiusza i dalszych cesarzy dynastii julijsko-klaudyjskiej, prawdopodobnie z ostatnim z nich – Neronem włącznie.

Przykłady błędnej terminologii prawniczej to stosowanie zamiast poprawnego wyrażenia włoskiego *condizione apposta* niepoprawnego wyrażenia „condizione aggiunta” (s. 327, 329, 333). Pojawia się tu kalka polskiego wyobrażenia o „dodawaniu” warunku do czynności prawnej, podobnie jak w nieco bardziej naiwnej kalce pojawia się „addizione... della condizione” zamiast *apposizione della condizione* (s. 333). Zdecydowanie błędna terminologia, pochodząca również z wyrażenia polskiego, w tym przypadku z wyrażenia „wykonywanie prawa”, to „eseguire – zamiast *esercitare – il diritto*” oraz „esecuzione – zamiast *esercizio – del diritto*” (s. 300–301); podobnie „le immobilità” zamiast *gli immobili* (s. 340).

W końcu należy zwrócić uwagę na niedociągnięcia rzeczowe. Późnoklasyczne komentarze *Ad Sabinum* są przedstawiane jako komentarze do pism Sabinusa („scritti” s. 312). W istocie komentowano zawsze tylko jedno pismo: *Ius civile*. Poza tym, dwukrotnie, błędnie określa się dzieło komentatorskie Ulpiana jako „commento” (s. 301–302) zamiast *commentario*. Łacińskie pojęcie *caementa*, oznaczające fundamenty budynku, oddaje autorka jako „cemento”, czyli po polsku „cement” (s. 302). *Cautio vadimonium sisti* nie gwarantuje bynajmniej, że niewolnicy stawią się na termin („si sarebbero presentati” s. 331), lecz że zostaną „postawieni” przez pozwanego. Błędny jest niestety pogląd autorki, że w wypowiedzi – cytowanej przez Paulusa D. 41,2,1pr. – wcześniejszy prawnik Labeon wywodził termin prawniczy „posiadanie” (*possessio*) „od czasownika *sedere*” (s. 204). Jest to raczej etymologia nowoczesna, przyjęta w standardowym słowniku etymologicznym, który wyprowadza termin *possessio* od słowa *pots* („moc” lub „władza”) i od czasownika *sedere*²⁴. Tymczasem mimo trudności z dokładnym odczytaniem tekstu źródłowego daje się z pewnością stwierdzić, że Labeon nie wywodził terminu *possessio* od czasownika *sedere*. Wywodził go od jakiegoś rzeczownika: albo od występującego w liczbie mnogiej rzeczownika „siedzenia”, a zatem „od siedzeń” (*a sedibus*), albo od liczby mnogiej rzeczownika „stopy”, a zatem od „postawienia stóp” (*a pedis sedibus*).

24 A. Walde, J.B. Hofmann, *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*, wyd. 5, Heidelberg 1972, t. II, s. 347.

Podsumowanie

Brane z osobna, każde ze wskazanych niedociągnięć, zaniedbań redakcyjnych czy błędów merytorycznych, dawałyby się może wytłumaczyć. W końcu nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy autor prac naukowych zna ból serca w obliczu swych niechłujnie złożonych i skorygowanych tekstów, zwłaszcza jeśli uprzednio domagał się od wydawcy dokonania odpowiednich poprawek. Jednak usterki składające się na całość, ogłoszona drukiem na kredowym papierze, powodują, że lektura długo oczekiwanej książki przygnębia. Zwłaszcza że mamy do czynienia, jak deklaruje autorka, z owocem 10 lat pracy między Warszawą, Neapolem, Florencją, Monachium i Getyngą (s. XI). Zastrzeżenia nie dotyczą przecież literówek, których oczywiście nie brakuje. Dla pełnej też jasności dodam: błędy, o których mowa, są obecne w drugiej, skorygowanej wersji książki *Między logiką a jurisprudencej*. Wobec tego nieporadność i niepoprawność językowa dopuszcza lekturę dzieła tylko za cenę niemałych wyrzeczeń ze strony czytelnika. Kto zdecydował się przedłożyć rozprawę w języku obcym, nie jest zwolniony z obowiązku zadbania o jej opublikowanie w sposób respektujący zarówno ogólne zasady użycia tego języka, jak i elementarne wymogi sztuki drukarskiej oraz edytorskiej.

Na stronie redakcyjnej widnieje adnotacja po angielsku, iż książka ukazała się dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Fundacja im. Rafała Taubenschlaga wydała ją luksusowo: na kredowym papierze oraz w twardych okładkach o oryginalnym projekcie. Wobec rażącego niedopracowania publikacji Ministerstwo powinno rozważyć, czy nie zostało w tym przypadku naciągnięte przez wydawcę. Wobec zaangażowania publicznych środków wyjaśnienia wydawcy nie mogą być skierowane tylko do elitarnego grona badaczy starożytnej analogii.

Przeгляд treści pokazał, że trudno powiedzieć, aby recenzowana rozprawa poszerzała wiedzę o prawie. Nie wnosi ona nic do prawoznawstwa, w tym sensie, że z pracy tej nie dowiemy się, czy, a jeśli tak, to czego uczy opisane rzymskie doświadczenie na temat wytyczania granicy, do której analogia jest użyteczna w argumentacji prawniczej. Konkretna szansa poznawcza została więc niestety utracona. Ogłoszenie książki drukiem w obcym języku należy pochwalić.

Służy popularyzacji własnych studiów – daje do nich dostęp szerszemu gronu, zwłaszcza gdy te studia interesują wąską grupę odbiorców. Wszelako, przy tak wielkiej ilości błędów, publikacja w mało dostępnym polskiemu czytelnikowi języku włoskim – w porów-

naniu na przykład z językiem angielskim czy nawet niemieckim – może robić wrażenie, jakby się chciało ukryć rzeczywistą treść przedłożenia. Z pewnością należało więc lepiej ją dopracować, mimo niecierpliwości najwierniejszych czytelników.